

Bajarka opowiada

KOZA Z DZWONKIEM

Chłop dał swojej kozie srebrny dzwoneczek. Koza poszła pochwalić się nim całemu światu.

Skakała, biegała, głową trzęsła, a dzwonek dzwonił i dzwonił.

Przyszła koza pod sam las. Zobaczyła krzaki tarniny. Chciała się między nimi przecisnąć. Tarnina ją ostrzegła:

— Obejdź dookoła, bo mam ostre kolce.

Ale koza była uparta. Wlazła między ciernie. Zaczepiła o nie rzemyczkiem, na którym wisiął dzwonek. Dzwonek zsunął się kozie z szyi i zawisnął na kolcu.

Koza się rozgniewała, bryknęła i zaczęła, beczeć ze złością:

— Beee, beee, ty tarnino, dlaczego zabrałaś mi dzwonek? Oddaj zaraz.

— Samaś go tu powiesiła, to i sama zdejm — odpowiedziała tarnina.

— Toś ty taka! — zawołała koza. — Czekał, znajdę na ciebie sposób. Poszła do piły.

— Beee, beee, piło kochana, poratuj mnie. Tarnina zabrała mi srebrny dzwonek i nie chce mi go oddać. Przepiłuj ją, niech się przewróci.

— Jestem za stara, żeby piłować — odpowiedziała piła. — Zęby mam już tępe.

— Toś ty taka! — zawołała koza. — Czekał, znajdę na ciebie sposób.

Poszła do ognia.

— Beee, beee, ogniu kochany, poratuj mnie. Tarnina zabrała mi srebrny dzwonek i nie chce go oddać, a piła nie chce tarniny przepiłować. Spal piłę, mój ogniu kochany!

— Za co mam ją palić? Biedaczka ma już tępe zęby. Nie spalę jej

— Toś ty taki! — zawołała koza. — Czekał, znajdę na ciebie sposób.

Poszła do strumyka.

— Beee, beee, strumyku kochany, poratuj mnie. Tarnina zabrała mi srebrny dzwonek i nie chce go oddać, a piła nie chce tarniny przepiłować, a ogień nie chce piły spalić. Zalej ogień, kochany strumyku!

— Ogień pożądał starej piły, to ja jego pożądaję — odpowiedział strumyk. — Nie zaleję go.

— Toś ty taki! — zawołała koza. — Czekaj, znajdę na ciebie sposób.

Poszła do wołów.

— Beee, beee, kochane woły, poratujcie mnie. Tarnina zabrała mi srebrny dzwonek i nie chce go oddać, a piła nie chce tarniny przepiłować, a ogień nie chce piły spalić, a strumyk nie chce ognia zalać. Wypijcie strumykowi wodę, kochane woły.

— Strumień dobrze zrobił, że nie zalał ognia — powiedziały woły. — Nie wypijemy mu wody.

— Toście takie! — zawołała koza. — Czekajcie, znajdę na was sposób.

Poszła do chłopca.

— Beee, beee, gospodarzu, wszyscy mi robią na złość. Tarnina zabrała mi srebrny dzwonek i nie chce go oddać, a piła nie chce tarniny przepiłować, a ogień nie chce piły spalić, a strumyk nie chce ognia zalać, a woły nie chcą wypić mu wody. Zabijcie woły.

Chłop się roześmiał.

— Ej, ty głupia kozo, skarżypyto przekorna! Po cóż bym miał zabijać woły?! Chodź ze mną.

Poszedł z kozą do tarniny. Zdjął dzwonek z kolca i powiedział:

— Mogłaś to zrobić sama, tylko nie chciałaś, bo wolisz wszystkim dokuczać i jesteś uparta. Dobrze wiesz, że nikt ci dzwonka nie zabrał, tylko sama go zaczepiłaś, bo ci się zachciało pchać między ciernie. Za karę nie dam ci dzwonka.

Koza wróciła na łąkę. Cały dzień minął jej na skargach i kłótniach, więc była strasznie głodna.

Kiedy się najadła, to zaczęła skakać i potrząsać głową, ale — wszystko na nic. Nie miała już na szyi dzwonka, który tak pięknie dzwonił.